Kraków dnia 20 Sierpnia 1883 r.

DJABEŁ



ROK 15. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Djabelska piosenka.

Z ludzkiego głupstwa śmiać się i szydzić,
Pazurem szarpać mózgi złych;
Samemu Bogu łotrów obrzydzić,
Wszak to są cele zadań mych.

A jednak często łez pełno w duszy...
Serce zalane, jak dziś — krwią —
Może pieśń moja żółć w Was poruszy?
Wszystko mi jedno — śpiewam ją.

Bo kędy spojrzę w gniazdo macierze,
Wszędzie przygniata duszę strach;
Nad ptactwem górę robactwo bierze,
I głodne toczy święty gmach:

Naród wciąż bity **pod berłem cara,**
Możeż być świętym pośród rózg,
Jeźli upada miłość i wiara,
A mistrze uczą: bogiem mózg?

W Prusach żre naszych germańskie plemie,
Któż mu się oprze, czem i jak?
Jeźli zła szlachta sprzedaje ziemie,
Polskości w polskich księżach brak?

A u nas co jest? Hej! niewarchoły!
Jakiż prac waszych, wskażcie — plon?
Uczniowie waszej zbójeckiej szkoły,
Polsce w grobowy biją dzwon!

Waszem to dziełem, że naród młody,
Bydlęcy żywot pragnie wieść.
„My to zrobili!“ — jak Walenrody
Rzeknijcie Polsce. — Cześć wam cześć!

O! Polsko, Polsko! wszędzie gdzie spojrzę,
Robactwo toczy ten Twój dom —
Maleją garście tego, co boże...
Wzrasta zgnilizna serc — i srom!

Drwią sobie z Ciebie niemcy, moskale,
Niecnych robaków widząc szał;
I w Twój majestat kopią zuchwale,
Bo godność Twoją — kryje kał. —

W dalach grzmi burza... Wśród trzasków mieczy...
Może Ci żywot chce Bóg dać?
Daż go robactwu? Ach! straszne rzeczy...
Jak tu nie płakać? jak się śmiać?

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Ciekawa to rzecz, jak się ojcowie miasta spiszą na dzisiejszem posiedzeniu swojem. Czy komitetowi, który się zawiązał w celu świetniejszego uczczenia uroczystości Sobieskiego festynem ludowym — przyjdą z pomocą pieniężną — czy nie? Duch stańczykowskiej mądrości, który potrafił w Radę miejską wmówić, że kupienie kota w worku, to jest: wydrukowanie produkcji umysłowej pana Tarnowskiego, bez poprzedniego poznania jej treści — i zafundowanie płaskorzeźby maryackiej wieży, będzie dostatecznem uczczeniem ze strony Krakowa, tego dnia wiekopomnej pamięci — ten duch nie przestanie nurtować. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że zasiadają tam przeważnie ludzie, którzy gorąco miłując ojczyznę podzielają zapatrywania tej poczciwej garstki — co powzięła piękną i szlachetną myśl urządzenia festynu ludowego — wzbogacającego wskutkach wiedzę chłopka polskiego, choć kęsem tyle mu potrzebnej prawdy — a zarazem i dającego sposobność: prostowania jego zastarzałych fałszywych pojęć — z tem wszystkiem: kto chce psa uderzyć, to kij znajdzie. Powiadają, że owa bieda, która z powodu różnych a różnych okoliczności gotuje budżetowi miejskiemu na rok teraźniejszy deficyt — stanie się dla kontrfestynowców konikiem, na którym jeździć będą póki nie wyjeżdżą co chcą! — Ha! próba frei — jak powiada kum. Mnie się zdaje, że nic nie wyjeżdżą — bo w razie ostatnim powinienby znowu, któryś z festynowców wyjechać z propozycją: ażeby z owych 10,000 fl., które Rada miejska przeznaczyła niedawno na przyjęcie arcyksięcia Karola Ludwika — wydobyć jaki fundusik niezbędny na przyjęcie naszego ludu.

Jednem słowem rzecz ciekawa co będzie? Ja myślę panie tego, że dadzą — idzie tylko oto wiele dadzą? — bo pieniądze znaleść się powinny na ten festyn — jeżeli się znalazły na płaskorzeźbę bez której kościelne mury mogłyby się na razie obejść — jeżeli Kraków nie miał funduszu na coś świetniejszego — na coś coby żywotnie upamiętniało imię Sobieskiego.

„Tempora mutantur“ — powiada przysłowie — i powiada słusznie bo oto nasz krakowski Tempuś uległ jakimś czasowym mutacjom — niby stary brytan gdy się lenić zaczyna. Nigdy on się nie odzywał za obchodzeniem uroczystości narodowych. Owszem jeżeli naród chciał je święcić to on artykułami wstępnemi, niby pompier gasił zapał i obchody nazywał demonstracjami zbrodniczemi. Dopiero kiedy przyszła rocznica ocalenia Wiednia, lojalny staruszek uderzył w znany swój bębenek patrjotyczny i namawia do licznego zebrania się — szczególniej do teatru.

Długom się zastanawiał nad tem co mogło być powodem tej jego zmiany — aż nareszcie i to i owo badając, przyszedłem do przekonania, że miło się robi tym c. k. galicyjsko austrjackim Polakom, że już przed 200 laty znalazł się mąż, któremu na imię było Jan — a który prostował drogi pańskie wiodące do Wiednia — aby potomkowie późniejszych wojewodów, prymasów, hetmanów mogli niemi iść, czołgać się i pełzać tam po tytuły hrabiów, baronów, excelencji itd. Mało brakuje, żeby który historyk krakowski — nie mianował Jana III inauguratorem polityki stańczykowskiej. Otóż to powód lenienia się — chciałem panie tego powiedzieć, mutacij naszego Tempusia. Otóż to powód dla którego chłodny pan Tarnowski, tak gorąco wziął sprawę oblepiania murów kościelnych pamiątkową tablicą. Oprócz tablicy, nabożeństwa i rozdawania książeczek — ma się tam pomiędzy niemi jeszcze coś urządzić, ale również chłodno, przyzwoicie po akademicku. Na szczęście prócz onego narodu, Kraków ma jeszcze inną gorętszą cząstkę, która się postara nadać uroczystości charakter ludowy pełen życia i werw. Niech ci, dla których wystarcza Polska z bibuły — czczą na bibule pamięć króla Jana, my sercem powinniśmy ją święcić i będziemy.

JESZCZE DECRESCENDO.

W artykule jednym „Czasu“,
Co wynosi ze trzy szpalty,
Jest, by nie robić hałasu,
I powstrzymać wszelkie gwałty,
O te zarządy kolei
Dla mizernej Galilei.

Bo mówiąc nawet właściwie
To nam nie potrzeba tego —
Niech zrobią zmianę w taryfie,
Zniżą opłatę ten... tego...
To lepsze dla Galilei
Niźli zarządy kolei.

I owoż te obietnice
Któremi nas tak łudzono —
Dziś obrócono na nice
I streścić je można pono
W słowach: Proście uniżenie
O taryf zmianę — zniżenie.

Z okazji katastrofy w Cassamicciolì

mowa pewnej ekscelencyi konserwatywno-klerykalnej.

A co? słyszeliście, czytaliście moi drodzy, co się to tam stało w tej Cassamicciolì? — A dla czego? — Bo odebrano świecką władzę papieżowi. Odebrali mu to wszystko bezbożnicy — to też pan Bóg moi drodzy karze za to owe obrzydliwe Włochy. Jak rodzina Korah zapadają się pod ziemię. — A czy u nas w Galicji dzieje się kiedy coś podobn go? Nigdy — a! widzicie! a narzekacie, że wam tu źle. Obrzydliwi dziennikarze babrzą po gazetach — lamenta i skargi na rząd — na przeciążanie podatkami. Płacicie podatki, to prawda. Trzęsiecie się na ich wspomnienie i to prawda — ale też za to nie macie trzęsienia ziemi. — Możecie się bawić, tańczyć, jeździć do wód krajowych, grać w lotto-kollekturę, która was ogromnie wzbogaca — szczycić się, że was Wszechmocny tak wyszczególnia mądrości darem, iż w Radzie ministrów aż dwóch rodaków waszych zasiada ku uszczęśliwianiu narodu — możecie, co najważniejsza spać spokojnie, wiedząc, że rząd czuwający nad waszem bezpieczeństwem nie pozwoli zapaść się ziemi pod wami. To też powinniście robić co on chce i uważać się, za bardzo szczęśliwych. — Amen.

NOWA ŚWITEZIANKA.

Jakiż to chłopiec smukły i blady,
Jakaż to przy nim dziewica,
Po pod sukiennic wzniosłe arkady
Błądzą gdy gaz się zaświeca?

Ona mu czasem słówko dorzuci,
A on jej szepce coś w uszko;
Pewnie jej spokój serca zakłóci
Pewnie chce zdobyć serduszko.

Codziennie wieczór w tem samem rondzie
Chodzą gdy szósta godzina;
On praktykantem podobno w sądzie...
Lecz nie wiem kto ta dziewczyna.

To tylko mówią, że oprócz serca,
Ma jeszcze dziewczę coś więcej;
Że prócz uczucia jej rękobierca
Weźmie choć **z dziesięć tysięcy.**

Więc młodzianowi świecą się oczy,
Miła nadzieja go łechce,
Cóż, kiedy dziewcze jakoś się boczy...
I słówka „tak“ wyrzec nie chce.

— „Powiedz mi pani otwarcie, jasno,
Poco te długie zatargi.
Czemu mnie z miną przyjmujesz kwaśną,
Głucha na prośby i skargi?

Przecie niezdołasz nic mi zarzucić,
Nie brak jak widzisz urody;
Po cóż wachaniem życie masz smucić
Niech pękną serduszka lody!

I stanowisko będzie niedługo,
Sędzia i radca nareszcie,
Zawsze posłusznym będę ci sługą,
Czegoż trza więcej niewieście?“

— „Stój! stój! paniczu, (dziewczę odpowie)
Co mama mówiła pomnę:
Kto sam się chwali — ma pusto w głowie,
A w sercu wady ogromne!

Tacy, szukają tylko posagów
Za dźwiękiem gonią monety!
Któż mi zaręczy, że ty mój panie
Masz w sercu miast wad — zalety?

Zachwiał się chłopiec i wstrząsł się cały
Jak pociąg wybiegły z toru;
Że miłość jego stalsza od skały,
Zaklął się słowem honoru!

— „A więc ci wierzę, słowa dotrzymać
To obowiązek człowieka,
Za to bądź pewny, że niespodziana
Wielka nagroda cię czeka.“

To rzekłszy żegna — główki skinieniem —
On schylił czoło ku ziemi;
I pożegnawszy tkliwem spojrzeniem,
Poszli drogami swojemi.

Kiedy wśród tłumu znikła mu z oczu,
On kroki lekkie i żwawe,
Ku Heinrichowi prędko zawrócił —
Poszedł jak zwykle na kawę.

Tam połykając rozliczne ciasta,
I mokkę pełną zapachu;
Roił marzenia, myślami błądząc
Po szczęścia swojego gmachu.

A nie chcąc ludziom dać poznać z oczu
Jakiemi goni myślami;
Wziął dziennik w rękę — i jak mąż stanu,
Zajął się... inseratami.

I wzrok swój błędnie suwa po kartach
Udając niby, że czyta —
Wtem na znudzonej i bladej twarzy,
Nagle rumieniec wykwita.

Tam pismem tłustem na pierwszem miejscu
Stały wyryte te słowa:
Jedna brunetka ładna i młoda
Swą rękę oddać gotowa.

Ma lat **dwadzieścia**, trochę **gotówki**
I **wioskę** dużą w bliskości;
A **szuka męża** w ten znany sposób
Gdyż mało ma znajomości.

List z fotografią proszę nadesłać
Pod **G. K.**, to dla pozoru;
Nie anonimy poste restante,
Dyskrecya — słowo honoru.

— „To dla mnie, wschodzi (zawołał) **gwiazda**“.
Wioska mu staje przed oczy...
Co roku urlop, do kąpiel jazda...
Zaiste widok uroczy!

Zerwał się — wybiegł i wnet do skrzynki,
Różowe wsunął pisanie;
W niem fotografię swoją najlepszą
I swej miłości wyznanie. —

A może w tydzień poste restante
Otrzymał bilet różowy,
Ręce mu drżały skoro kopertę
Rozdarł, ciekawy osnowy.

Gdy z listu spadła koperta wonna,
Straszliwie zrzedła mu mina;
Na fotografii z uśmiechem w ustach
Była **z sukiennic dziewczyna.**

Upadł na sofkę i z ust skrzywionych
Te słowa jęknął mniej więcej:
„Zdradziecka żmijo! jakiż ja osioł!...
Straciłem dziesięć tysięcy“.

Dziś on samotny chodzi po rondzie —
Ona zamężna gdzieś bawi,
On praktykantem podobno w sądzie,
Kto ona? czyście ciekawi?

Niepowiem.

Po powrocie z Karlsbadu.

Mąż: Moja droga przywiozłem ci w tem pudełeczku coś, co cię powinno ucieszyć.

Żona: Brylanty?

Mąż: Więcej niż brylanty — kamienie drozsze, kosztowniejsze.

Żona: Ach mój drogi, jakże ty jesteś dobry. Pamiętałeś o mnie tam w Karlsbadzie. No, pokaż, pokaż te śliczności. (otwiera) Co to jest glina czy piasek?

Mąż: Nie moja droga to kamienie żółciowe, których się pozbyłem w Karlsbadzie. Wydobycie ich kosztowało mnie przeszło trzy lata kuracji — co lekko licząc wynosi koło 2000 fl. Widzisz więc moja kochana, że to bardzo drogie są kamienie — dlatego przywiozłem ci je w prezencie.

PROJEKT DJABŁA.

Gdzie się ruszy pan marszałek
Wszędzie go fetują strasznie,
Odkąd tylko z łóżka wstanie
Aż do czasu kiedy zaśnie.

Tu śniadanko — tam objadek,
Kolacyjka — panie święty!
Tak, że nie ma biedak kiedy
Coś za własne też zjeść centy.

Bo jest zwyczaj w Galicji,
Że takiemu tylko dają,
Co niepotrzebuje tego —
A biedaków jeszcze łają.

Otóż Djabeł proponuje:
Że gdzie się Marszałek zjawi,
Pozwolić mu — niech za swoje
Się pieniądze wszędzie bawi.

A in gratiam Marszałka
Dawać tam gdzie on przyjedzie,
Gratis śniadania, obiady,
Tym co są w prawdziwej biedzie.

Znam Marszałka, że się zgodzi —
Bo go uczczą tem najgodniej,
Że kiedy on będzie syty,
Inni będą też nie głodni.

Na drodze z Krynicy.

— Cóż! Żelazne kąpiele postawiły was na nogi?

— Tak. Żelazo dopisało nam jako tako, a co do złota to miałyśmy pech. Wyobraź sobie przez cały sezon dostałam zaledwie trzy bransolety i jednę parę kulczyków, które musiałam potem oddać — bo się pokazało, że panicz co mi je ofiarował zabrał je z komody swojej mamie. Mama zrobiła awanturę — bałam się skandalu i oddałam.

— Ja powiadam, że nie warto żartować z temi kiełbikami — bo tylko kompromitują niewinnych serc zabawkę.

Łysy amor.

Jeden amor łysy, stary
Prześladował piękną panią —
Kędy ruszy się biedaczka
Wszędzie jak cień łaził za nią.

Na koncerta — do teatru
Łaził amor za bogdanką,
A oczy miał takie czułe
Jakby zaszły mu maślanką.

Próżno dama go unika
I wykręty różne czyni —
Ledwo wyjdzie na ulicę
Już amorek łysy przy niéj.

Więc nie mogąc się go pozbyć
Wzięła w końcu się na sposób,
I do Tatrów wyjechała
Wyjechała w kilka osób.

Amor i tam pędził za nią,
Miłość była mu podnietą;
Lecz gdy prnyszło zwiedzać góry
Nogi położyły **veto**.

Teraz wrócił i rozmyśla,
Czem mógł nogi do Tatr zrazić?
Zforsowany prosi Boga:
By po A. B. choć mógł łazić.

W Szczawnicy.

Osoby przebywające w Szczawnicy dotknięte zostały prawie wszystkie z małemi wyjątkami zakaźną chorobą — która się tam gwałtownie szerzyła. Wszystkie prawie chorowały na marszałka, zwłaszcza niewiasty — bo mówiły tylko o marszałku myślały tylko o marszałku — i tęskniły za marszałkiem po jego wyjeździe. Choroba ta w większym jeszcze stopniu objawiła się w Zakopanem.

LIST NADESŁANY.

Najczarniejszy Djable!
Na dniu lipca 5 bieżącego roku
Zamieszałeś ogonem w kotle, — czarny Smoku.
Narobiłeś awantur, krzyku i hałasu,
Płaczu, lamentu, zgrzytu i rozgardyasu,
Jak gdyby się waliły sklepienia piekielne
Lub się wymkło z pazurów plemie carów dzielne.
I o cóż ci chodziło, Kumotrze piekielny.
Żeś nam stanął w obronie, by adwokat dzielny?
Nic się dotąd nie stało — wszyscyśmy są zdrowi
Nie zabrał **jeszcze** niemiec, miejsca polakowi. —
Pochodzenie niemieckie sam mówisz nie plami.
A jeźli nowy rządca — mówiąc między nami,
Lubi polenfreserkę w polskich panów chacie,
Czyż on pierwszy? ostatni? Czemu nos wtrącacie?
Niech Cię nasze cierpienia tak srodze nie bolą.
Pozwól nam samym płakać nad naszą niedolą.
Przyjm szczere pozdrowienie od kuzynka swego
Zwiącego sie Berggeistem, recte:

Alter ego.

Z otchłani Galmańskiej w odpowiedź na lamentacje Djabelskie w Nr. 13. Kto ich nie zna, niech tam zajrzy.

Duch Skobelewa.



Apuchtin: Excelencjo! grozi bunt, rewolucja — nic nie pytać tylko dusić tych lachów. Ty weź się do starych a ja wezmę do młodych.

— Ależ mój Tempusiu dajże mi spokój z temi swemi elukubracjami. Wychwalasz moje zalety pod niebiosa, a zapomniałeś powiedzieć, że ja się znam także na ckliwych pochlebstwach!

Stara bajka dedykowana młodej Rumunji.

Bajka.

1.

Był sobie raz dziad!
Co chleb suchy jadł —
Pod kościołem wysiadywał,
Gorzkie żale wyśpiewywał...
Dumnie patrzał w świat!...

2.

Ten kulawy dziad —
Dawniej wielki chwat!
Miał córeczkę cud — dziewicę,
Co rumiane miała lice!
I... szesnaście lat!

3.

Kościany ten dziad
Do szparkasy kładł —
Za zdrowaśki grosz zebrany,
Dla córeczki swej kochanej...
I był z tego rad!

4.

Córę swoją strzegł!
I raz do niej rzekł:
— Córko moja. Trudna rada...
Ty poślubić musisz dziada,
Dziad — uczciwy człek!

5.

Córka do nóg bęc!
I powiada w ręcz:
„Ojcze jam już pokochała,
Paniczowi słowom dała...
— Bij mnie, katuj, dręcz!“

6.

I kulawy dziad
Kupił sobie bat!
I nasrożył swe oblicza
Na śmiałego na panicza,
— Bo mu córę skradł.

7.

Panicz mądry był,
Córę dobrze skrył;
Śmierci dziada oczekiwał,
O groszach się dowiadywał,
Choć z daleka żył!

8.

Ten kulawy dziad
Żył blisko sto lat!
Kończąc żywot swój żebraczy
Mienie spalił swe z rozpaczy
Przeklął — ludzi, świat!

9.

Podniósł panicz głos,
Gdy dziad spalił trzos,
Córę obił w wielkiej złości,
I wypędził bez litości;
Bo mu zwichła los.

10.

Tam gdzie siedział dziad...
Co chleb suchy jadł...
Stara baba dzisiaj klęczy —
„Nie słuchałam ojca“ jęczy...
Co za głupi świat! *Theér.*

W Zakopanem.

Podczas mowy jaką miano przy uroczystości szkoły snycerskiej do marszałka, kiedy mowca zaczął chwalić drogę Nowotarsko-Zakopańską — słyszeć się dało między publicznością ogólne krząkanie. — Nie wiedząc jakie to miało znaczenie — notujemy je tylko jako objaw opiniji publicznej.

Pogłoska.

Powiadają, że niektórzy radcy dbali o swoją nieśmiertelność nie dowierzając trwałości Sukiennic proponują — aby tablice marmurowe, na których wyryte i wyzłocone są ich nazwiska — mogły być póki czas jeszcze przeniesione do jakiego trwalszego budynku — aby je ocalić od zniszczenia.

Nam się zdaje, że byłoby najbezpieczniej wybudować na cemencie jaką katakumbę ozdobną na cmentarzu — i tam schować te tablice ad saecula saeculorum.

Wyjaśnienie.

„Czas“ z „Reformą“ polemikę
Wiedzie wściekłą i ognistą,
Bo zapomnieć jej nie może,
Że go zowie **serwilistą**.

„Jam nie serwilista — krzyczy
Bo nie potrzebuję, żeby
Służyć — gdyż pieniędzy dosyć
Na codzienne mam potrzeby“.

„Czas“ w tem ma rację wielką —
My po jego stronie stajem,
Nie, z **potrzeby** on — broń boże
Lecz z **nałogu** jest lokajem.

Matematyczne zadanie.

Jeżeli „wiekopomna“ budowa Sukiennic jak się raczyła jedna z ekscelencyj naszych wyrazić — która tylekroć kosztowała — po czterech latach potrzebuje już reparacji, która kilkanaście tysięcy kosztować będzie — pytanie: ile miljonów kosztować będzie utrzymanie tej budowy po latach 200.

Podsłuchane.

— Lwów i Warszawa urządziły już kolonje dla biednych studentów — a wy w Krakowie nie pomyślicie o czemś podobnem?

— Nie mój kochany, bo my mamy na budżecie utrzymanie tylu zrujnowanych panków i pół panków, że nas nie stać na podobne zbytkowne rzeczy.

Janku — nie bądź malowany.

— Janku! Zważaj! Źle się dzieje...
Twoja żona niby chora —
A rozmawia, wciąż się śmieje
Do młodego — do doktora!...
Jak Bóg miły — snują plany...
Janku! nie bądź malowany! —
— Głupstwo! Znam ją. Nic w tem złego...
Ona śmieje się z każdego! —

— Janku! Zimnej krwi za wiele,
To za często się powtarza —
Romans — na dobre się ściele...
Patrz! mruga na konsyljarza!...
Janku! Janku mój kochany!
Nie bądź, że tak malowany! —
— Głupstwo! Znam ją. Nic w tem złego...
Ona sobie drwi z każdego! —

— Bój się Boga! Janku drogi!
Ona wcale nic żartuje...
Będziesz miał za chwile rogi...
Patrz! — doktora już całuje!...
Klnę ci się na Boże rany!
Janku! nie bądź malowany. —
— Głupstwo! Znam ją. Nic w tem złego...
Ona zwodzi tak każdego! —
Theér.

List Mickiewicza do p. Sozańskiego.

Dobry mój Antku!

Twoje pisanie w 181 numerze Gazetki krakowskiej bardzo mnie wzruszyło.

Gdy się Jego król. Mości Janowi III przedstawiło twój projekt, mocno się ucieszył i powiedział: „Ponieważ non satis temporis est nobis na malowanie wielkiego mego obrazu mei similem jak sobie tego życzy dominus Sozański eques de Sozany — tandem tedy, ja sam przybędę i stanę in eum locum gdzie on chce — a przypatrując się całemu Krakowowi spacerującemu sobie według jego życzenia po tym festungs-dziedzińcu, coram omni populo et wojska cesarskiego. wyobrażę sobie, żem w Vindobona przed 200 laty et hoc, magnas mihi delicias sprawi“.

Jakiś w niebie niemieckiem przebywający generał Collin gdy się dowiedział o twoim projekcie mocno się zirytował przypomniawszy sobie, że w roku 1846 gdy kwaterował na zamku krakowskim, straszył go ciągle spacerując co noc po krużgankach dieser König Sobesky. Gdy mu atoli przetłómaczono historyczny wyciąg z przeszłego numeru „Djabła“ — że Sobieski był feldmarszałkiem austrjackim, a nie królem polskim — udobruchał się a nawet powiada, żebyś się postarał o kirchparadę w czasie tej uroczystości podworcowej.

Co się mnie tyczy to bardzom ci wdzięczny za propozycję aby z pieniędzy na mój pomnik zebranych wzięto z kilka tysięcy na pokrycie kosztów tej uroczystości naszego króla. — Jeżeli jednak chcesz aby się ten pomysł twój urzeczywistnił, to proś pierwej radcy Rzewuskiego ażeby

twój projekt przerobił i za swój uznał. Inaczej nie będzie z tej mąki chleba — gdyż jemu oddano wszelkie myślenie, które się tylko tyczy mojego pomnika w Krakowie. On z twojego planu będzie kontent niezawodnie, bo to odsunęłoby znowu wtył na jakiś czas ostatnią decyzję komitetu pomnikowego — za co i ja ze swojej strony byłbym bardzo wdzięczny choćby rzecz całą odłożono ad calendas graecas, bo tak się ta już wszyscy śmieją i ze mnie i z całej tej pomnikowej historji, że mnie aż wstyd ogarnia.

Bądźże mi zdrów mój mądry Antku.

Adam.

DO „CZASU".

Czytałeś w Krakauerce jak cię zerżnął strasznie
Ktoś **„Ze wsi"**, rozbierając twe lokajskie baśnie
O czymś: starym rodzie, rozumie, majątku,
Że aż się od tych pochlebstw źle działo w żołądku.
Dalże ci, dał ten szlachcic, niech go dunder świśnie.
Co wiersz łapie cię za kark i tak tłucze, ciśnie,
Że daj mu Boże zdrowie — daj by nie ustawał,
Ile razy kraj weźmiesz na błazeński kawał.

Stańczykowskiego państwa słynny Wajdeloto!
Byłbym ja cię w pazury moje wziął z ochotą,
Lecz mnie szlachcic podubiegł. więc pieczęć mą kła-
Na wszystko co ci palnął, tu zaś daję radę [dę
Temu, co się twych lichych pochlebstw stał ofiarą;
Aby wzniósł ku niebiosom — ową prośbę starą:
Od powietrza, od ognia, wojny moskalami
I tego co lizaniem w „Czasie" ludzi mami,
Uchroń mnie Panie Boże! bo jeźliby wykuł
Drugi o mnie podobny, tak jak ten artykuł;
To wezmą genjalność mą tak na języki,
Że gotów o niej jeszcze śpiewać **„Kikieriki"**.

Djabeł.

POD SUKIENNICAMI.

— Czytałeś w telegramach „Czasu", że obaj synowie Potockiego wyjechali już do Szkocji.

— Co ty mówisz? Już wyjechali? Bój się Boga cóż się z nami i całym naszym kontynentem stanie?

— No, młody Radziwił przyjechał za to i żeni się — a wczoraj jak „Czas" pisze zwiedzał wystawę.

— Aa! odetchnąłem. Poczciwe Czasisko, gdyby nie on nicby człowiek nie wiedział ani z tego co nam grozi — ani z tego co zbawić może. Czy tylko prawda o tym Radziwile?

— Ależ Kazio mi sam mówił, że się z nim widział w przedsionku Wystawy.

— Zapewne mu płaszcz trzymał i za to złapie na dobry obiad.

— Tak mi się zdaje bo w dobrym był humorze.

— A niechże cię za tę wiadomość uściskam. Pójdźmy tam — może się i nam jaka gratka przytrafi.

Rozmowa kochanków.

„Mój paniczu, bądźże skromny!
Twych całusów dość mam już,
Grzech to ciężki, aj ogromny..."
„Ścierać z lic twych blansz i róż?"

„Głupstwa prawisz mój kochany,
Tępy masz dowcipu grot,
I to może pożyczany..."
„Myślisz — jak twój włosów splot?"

„Impertynent, lecz przebaczam
Panu memu brzydki błąd:
Na pokutę zaś wyznaczam..."
„Sztucznych ząbków zkraść ci rząd?"

„Panie! boleść mną owłada!
To mnie jeszcze wpędzi w grób!"
„Korny służka więc upada
Do twych w korki zbrojnych stóp."

St.

Od redakcyi.

Chochlikowi z nad Warty w Szczawnicy. Chętnie umieścimy, ale musimy znać autora nazwisko. Czasu jest jeszcze dosyć.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filja banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, l. 15 ul. Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9-1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek główn. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 12 I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerie.

Apteka pod Gwiazdą **K. Wiszniewskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej,** poleca skład wód mineralnych, zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich, zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Totr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, l. 41, linia A-B, Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portlund i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

W. Goldwasser w Krakowie, gł. Rynek Nr. 44.

Główny skład Wód mineralnych. Skład Herbaty i towarów kolonialnych. —

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, dawniej w Sukiennicach, (sklep Nr. 24) obecnie róg ulicy Floryjańskiej i rynku głównego, poleca swój: **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** oraz **zegarków kieszonkowych** znajsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Właściciel niniejszego **magazynu,** który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał. **Zamówienia** z prowincyi uskuteczenia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smażonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór **kapeluszy damskich** przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Zakład kowalski.

M. Salwiński, ulica Wielopole dom własny pod l. 3. Podejmuje się wszelkich robót **kowalskich, stelmachskich, siodlarskich,** i **laklerniczych,** po cenach najprzystępniejszych. Ma również w składzie do sprzedania różnego rodzaju **powozy** nowe lub bardzo mało używane.

Wszelkie **zamówienia** nowych przedmiotów oraz wszelkie **reperacje** wykonuje jak najstaranniej i najpunktualniej.

Skład drzewa.

Salomon Liebling Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak **budowlanego** jakoteż i **opałowego.** W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa **sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego** i **olchowego** — oraz **gotowe belki** z suchej **jedliny** i **sosniny,** za których **trwałość** i **dobroć** ręczy właściciel kupującym.

Ceny nadzwyczaj **umiarkowane**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Aleksander Słomski.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 15 „DJABŁA“ z 1883 r.

W WILJĘ Św. JANA.

Dziewcze.

Za młodych latek babuni miłéj
Z jakich też kwiatów wianuszki wiły
Polskie dziewczęta? Fala wiślana
Wco była strojną w wilję Jana?

Babka.

W bławaty, bratki i w każdy inny
Co wzrósł na ziemi naszéj rodzinnéj.

Dziewcze.

A w czasach twojéj młodości mamo?

Matka.

Z małą odmianą było tak samo.
Prócz swojskich, które rwano na łące
Śniły i sztucznem ciepłem żyjące.
A były one barwy tak cudnéj,
Że bratek przy nich wyglądał brudny!

Dziewcze.

Niechno babunia czoła nie chmurzy —
Czasy się mienią. Ja, chcę mieć z róży
I z obcych kwiatków — bławaty szpecą...
Do światła nie w cień — komary lecą.

Matka.

Córko, tych śniących żywot jest krótki.
Z różą, **tysiącznik** wpleć i **stokrótki.**
Ich woń jak mówi legenda stara,
Męża jak posag zwabiać się stara.

Babka.

Córko i wnuko! czyż się to godzi,
By tak źle myśleć o naszej młodzi?
Byliżby tacy? Nie, żartujecie..
Pieniądz polakom nie wszystkiem przecie.
Moja prababka co sto lat żyła,
Pięknie o dawnej młodzi mówiła,
A ja wam mówię, że i ci tacy;
(Do końca świata będziem jednacy.)
Ich serca złote — cnota ze stali,
Tak, jakby tamci z grobów powstali.
Zdepcz kwiat ten wnuko! idź do kościoła
Zegnij kolano, i nachyl czoła,
Wypędź modlitwą, grzeszną myśl z siebie,
Gdyby to prawda, jużby łask w niebie
Nie było dla tej Ojczyzny naszéj..
Idźcie się modlić — mnie to aż straszy!

I stara babka oczy w górę wzniosła..
A z matką wyszła córka niedorosła,
Wić taki wianek — coby jak na wędkę
Złowił jej męża. Wierzyła w legendkę.

R-S.

List do autora komedji: „Oj młody, młody“.

Szanowny panie hrabio!

Niech pana kule biją, jakeś mnie pan ubrał tą swoją komedją. Wierząc, że to wszystko jest prawda, coś nam pokazał na scenie — zapewniony do tego przez „Czas“, że to wierny obraz prawdziwie polskiego dworku — wybrałem się tego roku na wakacje do mojej cioci i chciałem sobie w praktyce powtórzyć pańską komedję. Personal miałem ten sam: trzy kuzynki, ładną garderobiankę, żonę leśniczego, profesorową i kilka wiejskich dziewcząt. Ponieważ do tego jestem młody, jak pan Arwin — zdrów, jak p. Arwin — silny i przystojny, jak p. Arwin — więc byłem pewny, że mi tak samo pójdzie z płatka jak jemu. Ale djabła tam. Kuzynki, jak zacząłem robić do nich słodkie miny i mówić im, że są podobne do Józi z budki sodowej — zbeształy mnie jak smarkacza i wezwały księdza proboszcza, żeby mi dał kilka lekcyj katechizmu. Leśniczowa gdym się do niej zaczął umizgać jak p. Arwin — powiedziała mi bez ogródki: „Idź sobie mój paniczu do stu djabłów, bo jak powiem mojemu — to pana tak wygrzmoci, że ruski popamiętasz miesiąc“. Pokojówka Julcia obiecała mi przyjść na strych i przyszła, ale z starą klucznicą — a Magdusia gdym jej chciał pomagać w piwnicy tak mnie zamalowała po fizjonomji, że z tydzień musiałem chodzić z podwiązaną gębą mówiąc, że mam fluksję. W końcu u profesorowej do której zacząłem także strzeliste palić afekty — zrobił się raz taki skandal, do którego wchodziło nas trzy osoby: ja, on i ona, że niezwłocznie potem musiałem co tchu drapnąć i dzisiaj miast odpoczynku na wsi, tłukę bąki po Krakowie. I to wszystko przez pana. Wmówiłeś w nas studentów, że to można, myśmy wierzyli — a tu w praktyce pokazało się inaczej. Z tego wszystkiego taki koniec, finis, ende, że ja myśleć będę, że alboś nas pan orżnął chwaląc się, że ci się tak wiodło na wsi i dobrze i gładko jak żadnemu z nas — albo, że wtedy, kiedy pan byłeś młody, kobiety wszelkiego stanu w polskich dworkach były inne niż dzisiaj — łatwiejsze, mniej moralne. W każdym razie mam urazę do pana, że z jego łaski, nabrałem się niepotrzebnie różnego bicia, besztaniny i zostałem skompromitowany na długo — co najmniej aż do pełnoletności.

Votre ami
Staś Byczykowski
uczeń szóstej klasy.

SZARADY.

14.

Pierwsze drugie: nam wyraża,
To co się nie rzadko zdarza,
A kto dobrze **trzecie czwarte**,
To szukanie djabła warte —
Wszystko: znane powszechności,
Z obrony i cudowności —
Choć Jej Moskal ukradł wiele,
Jeszcze skarby ma w kościele. —

15.

Pierwszy: kipi — **trzecia druga**:
Paka szeroka i długa.
Wszystko: gród większy jak Kraków
Drogi dla serca polaków —

16.

Pierwszy kwaśny — miasto **drugie trzecie**,
Wszystko leczy — ale tylko w lecie.

17.

Pierwszy wstecz — dla mieszkania
Drugi na postne dania.
Wszystek — forteca znana,
Przez moskali zabrana.

18.

Pierwszy: Nad Spreeą pan,
Drugi: marzący stan,
Wszystek: przypadek chciał
Choć moskal, rozum miał.

19.

Pierwszy: robi budowniczy,
Gdy kto pałac stawiać życzy,
Drugi: tytuł poufały
Wszystkie: zdrowie miastu dały —
Radcy miejscy — jak mongoły,
Obcieli im kawał poły.

B. c.

W CUKIERNI

(autentyczne.)

Coś, niby ksiądz: (wchodząc) Hej ty malec, dajno mi czarnej kawy, tylko dużo i mocnej. (zwracając się do jednego z gości) A! co widzę? Jak się hrabia ma.

Hrabia: Nie źle, wracam właśnie z Zakopanego.

Coś: Słyszałem, słyszałem, bal za balem. — Wiwaty! bankiety, pięknych kobiet moc.

Hrabia: Tak to prawda. Był Marszałek

Coś: (przerywa) Błogosławiony między niewiastami. (odwracając się) A cóż? czy będzie ta kawa czy nie? O czem wy myślicie bałwany!

Hrabia: (z uśmiechem) O Polsce!

Coś: (wybuchając śmiechem) Ha! ha! ha! doskonały koncept. W istocie tak tu wszyscy zpowodu tego Sobieskiego pochorowali się na tę jakąś Polskę, że pasija człowieka bierze. Jakieś teraz znowu wymyślili festyny ludowe. Czy słyszał kto coś podobnego? Chcą widocznie chłopów przerabiać na polaków!

Hrabia: To sprawki socyalistyczne!

Coś: A naturalnie! Dałbym ja wam festyny, gdybym tak był dyrektorem policji. Do kozybym wpakował ten cały komitet.

Hrabia: Czyż im nie dosyć tej płaskorzeźby Sobieskiego?

Coś: Tej, co to ma być gdzieś nad furtką wieży Marjackiej? A naturalnie — miejsce kapitalne — Czego im się więcej zachciewa? Błazny! Pomoże to co robią, ich Polsce tak, jak umarłemu kadzidło. — Jabym tym wszystkim patrjotom co idą wbrew sakramentalnej woli **naszych**, wsypał po sto nahajów kozackich.

Obcy (wstając z oburzeniem). A ja tylko po piędziesiąt takim jak wy polakom — zwłaszcza tobie mój dobrodzieju, co całem swojem obejściem, przynosisz wstyd kapłańskiej sukni. (wychodzi).

NAJLEPSZĄ

bibułką na papierosy

jest

LE HOUBLON

WYRÓB FRANCUZKI

ostrzega się przed naśladowaniem.



Tylko wtenczas jest ta bibułka prawdziwą gdy każda jej ćwiartka ma stempel **LE HOUBLON** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Propᵗᵉ du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO

z Browaru mieszczańskiego, marka B. B.

MAGAZYN HERBAT Chińskich i Karawanowych.

SKŁAD WÓD mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

NOWO OTWORZONY HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH DELIKATESÓW i WIN

pod firmą

JANA MIKI i SPÓŁKI

w Krakowie, (Krzysztofory),

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery,** holenderskie, francuskie, i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską, i krajową, cukierki, pomadki, bombonierki, **owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny, **połgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi i karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ.

Obok handlu na sposób zagraniczny

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej l. 89.

!Dalekowidz!

dla turystów, mieszkańców gór. wsi etc.



pokazuje 3 do 4 milową odległość czysto i wyraźnie.

Ten nowo wynaleziony **dalekowidz** składa się z **2 optycznych soczewek**, które na każdej dowolnej lasce przytwierdzić można i otrzymać tym sposobem dalekowidz doskonalszy od każdej perspektywy polowej, dla tego też instrument ten znalazł **powszechny poklask** szczególniej przy **wycieczkach** w góry i okolice etc. Poleca go się jak najbardziej każdemu.

Ceny takowego.

Dalekowidz w pudełku do wsadzenia w kieszeń 1·25 ct. w lepszym gatunku 1·75 ct., najlepszy **z większemi optycznemi soczewkami** 2·50 ct.

Baroskop, pewny i niezawodny barometr . . . . 2·— „ w przedniej oprawie w zupełnie nowem i wspaniałem wykoń. 2·75 „

Małe mikroskopy kieszonkowe (bardzo wielkie powiększenie) 45 i 75 ct

Przesyłka za gotówkę lub za zaliczką pocztową „Należy sprowadzać wprost od

KLINGL & BAUMANN in Wien, Tegetthoffstr. Nr. 3.

POTRZEBNI SĄ AJENCI

DO ROZSPRZEDAŻY WIN I KONIAKU.

Jeden z najstarszych domów handlowych w Bordeaux, posiadający pierwszorzędne winnice, życzy sobie być reprezentowanym skutecznie przez ajentów lub ludzi posiadających rozległe stosunki a którzyby zechcieli zajmować się tym interesem w wolnych swych chwilach. Zgłosić się pod adresem:

Mr. de Vignolles

Viticulteur, 346, route de Toulouse à Bordeaux France.

K O P I S T A

w oka mgnieniu D. R. Patent A.

najnowszy i jedyny wynalazek do pomnażania: pism, rysunków, nut etc. jakoteż planów, rysunków etc. sporządzanych na płytach metalowych. Zniżenie opłaty pocztowej jak przy drukach. Aparaty począwszy od 8 marek włącznie ze wszystkiemi potrzebami. Prospekty i próby druku gratis i opłatnie.

Zitau i S. *Carl Dammann.*

RESTAURACYA I CUKIERNIA

w Ogrodzie Strzeleckim

starannie prowadzona, ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności iż w każde święto urządzane bywają KONCERTA, podobnież i w dnie powszednie jeżeli powietrze pozwoli.

W dnie niekoncertowe ceny potraw, trunków, wszelkich napojów i chłodników są zniżone. — Usługa szybka.

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna Instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, z Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglii i Ameryki wracających do kraju polskich tułaczy, zdawało by się że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie“ w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Sławiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela, całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać zasiłek „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką 200-letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego króla bohatera Jana III^{go} z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcyi wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym Zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu. Obraz ten przedstawia

Wjazd Króla Jana III^{go} do Wiednia

przez znanego artystę-malarza Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu. Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały Obraz jednego z naszych artystów uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:
Książe **Konstanty Czartoryski.**

Za Wydział „Przytuliska Polskiego“:
Dr. Paweł Duniecki
przewodniczący.
A. Kaczorowski
zastępca przewodniczącego.
St. Wartalski
sekretarz.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego Obrazu nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych w złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40. Zadatek złr. 8.
„ 2. W bardzo pięknych szerokich złotych lub czarnych ze złotem . . . . „ 18. „ „ 4.
„ 3. W skromniejszych pięknych złoconych lub czarnych „ „ . . . . „ 9. „ „ 2.

Zamawiać można wprost, adresując do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu I. Donnergasse 1., które wszystkie obstalunki na ten Obraz przyjmuje i po 1^{szym} Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.



S. HIRSCHFELD

W KRAKOWIE,

ulica Grodzka L. 20, obok apteki Wgo Stockmara

poleca swój

NAJWIĘKSZY MAGAZYN

PŁASZCZÓW DAMSKICH

po znanych umiarkowanych cenach, według wzorów paryzkich, berlińskich i wiedeńskich.

Poręcza najlepszy i wykwintny towar, tudzież najdokładniejsze wykonanie.



GODNE UWAGI.

EPILEPSYĘ

kurcze i cierpienia nerwowe,

wyleczam pewnie moją metodą. Honorarium dopiero po widocznym skutku, porada lekarska listownie. Setki wyleczonych.

Prof. Dr. Albert,

Paris, 6, Place du Trône.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj** w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia**. **Stanisław Kozłowski.**

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i w **najkrótszym czasie** uskutecznia.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

POKOJ KAWALERSKI do wynajęcia

przy ulicy Szewskiéj l. 22, I. piętro.

Bliższa wiadomość w zarządzie drukarni Wgo Korneckiego.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

Wilhelma Fenza

w Krakowie, Rynek główny L. 9. wprost kościółka Św. Wojciecha,

poleca

WIELKI WYBÓR OBIĆ KRAJOWYCH i FRANCUSKICH,

oraz podejmuje się

tapetowania całych apartamentów, pałaców, hotelów, salonów i t. p.

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.